Nr. 213. We Lwowie — Sobota dnia 3. Sierpnia 1895 Rok XXXV.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 zł.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

— Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola-Ludwika l. 3: **w Paryżu**: (C. Adam Ciborowski) 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstadte 2, — A. Oppelik Grunergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19, **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie** n. M. Haassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp **w Warszawie**: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłosz 30 ct

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, l. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

Biura administracyi ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Dr. Lewakowski

w akcyi przedwyborczej.

Lwów d. 2 sierpnia.

W tych dniach zaszedł fakt, w dziejach wewnętrznych Galicyi godny zaznaczenia. Mianowicie zawiązał się w Rzeszowie po wszelkiej formie odrębny **polski** komitet przedwyborczy dla zachodniej części kraju, z wyraźnie zaznaczoną tendencyą, iż ma on działać w kuryi włościańskiej nie solidarnie, lecz owszem **przeciwko** temu kierownictwu akcyi przedwyborczej, które dotychczas przez lat przeszło trzydzieści uważanem było za wyłącznie uprawniony narodowy komitet przedwyborczy tj. przeciwko komitetowi sejmowemu.

Mamy tu na myśli zawiązanie tz. „ludowego“ komitetu przedwyborczego dla Galicyi zachodniej, dokonane w dniu 31 lipca br. w Rzeszowie pod przewodnictwem posła Karola Lewakowskiego, redaktorów: Henryka Rewakowicza i Stapińskiego, prof Jägermana ze Lwowa, tudzież dr. Ernesta Adama z Krakowa. Właściwym zaś przewódzcą i duchem ożywczym tego separatystycznego ruchu jest ks. Stojałowski, którego także wybrano na rzeszowskim zjeździe w skład komitetu, pomimo że uczestnikom zjazdu dobrze było wiadomem, iż ks. Stojałowski z więzienia w ich akcyi udziału brać nie może. Chciano w ten sposób zaznaczyć solidarność zgromadzenia z ideami ks. Stojałowskiego. Wykluczono natomiast ze składu komitetu bardzo troskliwie „stronnictwo chłopskie“ w zachodniej Galicyi przez chłopów zorganizowane i przez chłopów wyłącznie kierowane!

Niemniej charakterystyczną stronę rozpraw owego zjazdu w Rzeszowie stanowiła owacya, urządzona na cześć dr. Karola Lewakowskiego z wyraźnem zaostrzeniem jej przeciwko lewicy sejmowej. Powód do tego dała ta okoliczność, iż podczas rozpraw w Kole polskiem we Wiedniu nad wnioskiem p. Lewakowskiego, iżby Koło polskie wystosowało w Izbie interpelacyę do rządu z powodu zakazywania niektórych włościańskich zgromadzeń politycznych przez starostów — posłowie, należący do lewicy sejmowej wraz z posłem Potockim i solidarnie z całem Kołem potępili agitatorską działalność wywrotową, na którą dr. Lewakowski puścił się w ostatnich czasach.

Mimowoli nasuwa się także pytanie, dlaczego — gdy działalność owego komitetu stronnictwa ludowego, ustanowionego na rzeszowskim zjeździe, widocznie jest i będzie kierowaną ze Lwowa, skoro we Lwowie przebywają główni jego przewódzcy, przecież oficyalnie ma on objąć tylko zachodnią część kraju? Czemu ten „ludowy“ komitet nie obejmuje całego kraju? Bardzo łatwo wytłumaczyć ten objaw. Gdy bowiem widomą głową czerwonej demokracyi galicyjskiej jest dr. Lewakowski, jako prezes „Towarzystwa demokratycznego“, pod którego firmą wszystkie te agitacye odbywają się, to niewidomą, ale **rzeczywistą** „głową“ owego ruchu, jest znany ruski agitator socyalistyczny, dr. Iwan Franko. Otóż dr. Iwan Franko naturalnie nie może dopuścić, ażeby we wschodniej Galicyi Polacy mieli głos. Dlatego też wyperswadował swoim przyjaciołom Rewakowiczowi, Stapińskiemu, Jagermanowi i t. p., że polski komitet przedwyborczy ludowy może działać tylko w zachodniej części kraju, wschodnia zaś część kraju powinna być zarezerwowaną dla komitetów ruskich, które z pewnością jak najgorliwiej będą walczyły ze „szlacheckim“ komitetem sejmowym. I ma racyę dr. Franko! Taka sama akcya, jaką socyaliści polscy organizują obecnie w zachodniej Galicyi pomiędzy ludem, we wschodniej części kraju prowadzą już od dawna zwolennicy hasła *lisy* i *pasowyska*.

Ładna to rzecz zgoda Polaków z Rusinami. Lecz zupełne zrzeczenie się głosu przez Polaków we wschodniej części kraju, na rzecz ruskich stronnictw, abdykacya, płynąca nie z innej jakiejś wyższej i szlachetniejszej pobudki zasadniczej, jak tylko z tego powodu, ażeby zrobić na złość „szlachcicom“ — cechuje stronnictwo dr. Lewakowskiego dość jaskrawo. Niech wyjdzie z urny wyborczej najgorszy hajdamaka, Moskal albo socyalista, byle tylko upadł kandydat sejmowego komitetu — oto hasło, pod którem pp. demokraci od *Kuryera Lwowskiego* rozpoczynają swoją akcyę przedwyborczą we wschodniej części kraju!

Dr. Lewakowski, aby popisywać się w roli przewódzcy polskiej demokracyi, nie ma świadomości tego faktu, iż w gruncie rzeczy jest on tylko paradyerem, którego prowadzą socyaliści — i prowadzą go nie tam, gdzie on by chciał, ale tam, gdzie im potrzeba. Nie chcemy bowiem zaprzeczać dr. Lewakowskiemu indywidualnie uczuć patryotycznych, polskich. Postępowanie posła Lewakowskiego w Radzie państwa i o góle na widowni życia publicznego jest jednak tego rodzaju, iż dla sprawy narodowej jest ono oczywiście i bezsprzecznie szkodliwem. Nie czynimy mu wcale zarzutu, jakoby on świadomie chciał szkodę wyrządzać sprawie narodowej. Stwierdzamy tylko fakt, widoczny dla każdego, kto jego działalność uważniej obserwuje, że jego próżność, jego mania gonienia za tanią popularnością zapędza go w ręce agitatorów socyalistycznych, którzy używając za parawan jego i jemu podobnych figur, pracują systematycznie nad rozprzężeniem naszej społeczności, nad rozbiciem jej na wrogie sobie nawzajem klasy, **nad sprowadzeniem wszystkich naszych ideałów i tradycyj narodowych do absurdum.**

Zdrowy chłopski rozum odwraca się z pogardą od „Streberów“ w rodzaju dr. Lewakowskiego i jego przyjaciół. Potępia ich także i demokracya, stojąca na gruncie narodowym, dla której *salus reipublicae* stanowi najwyższe prawo w życiu obywatelskiem. Lecz oni, rozkoszując się w swojem kole wzajemną admiracyą, i zdobywaną bez wielkiego trudu popularnością, służą za narzędzie agentom czerwonego internacyonału, którego najwyższym celem jest rozprzężenie chrześcijańskich społeczeństw narodowych w walkach klasowych. Ci agenci wiedzą dobrze, dokąd oni dążą. Lecz dr. Lewakowski i jego towarzysze idą za ich przewodem, albo nie wiedząc, albo udając, iż nie wiedzą, jakiej właściwie, i czyjej sprawie służą!..

Mowa posła dr. Ebenhocha.

Lwów d. 2. sierpnia.

Do znamiennych objawów w obecnem wewnętrznem położeniu austryackiem należy mowa, którą d. 28. lipca miał do swoich wyborców w Harlach przywódzca konserwatystów górno-austryackich dr. Ebenhoch. Polityczna część tej mowy opiewa:

„Z gazet znacie teraźniejszy stan rzeczy. Nie chcę poruszać ran tak bolesnych, jak utrata ks. Windischgrätza, hr. Falkenhayna i hr. Schönborna. Ale co minęło, to minęło, a my jako politycy trzymajmy się stanu faktycznego. W skutek upadku koalicyi wszystkie stronnictwa odzyskały swoją pierwotną swobodę działania — tak samo przeciwnicy koalicyi jak jej uczestnicy. A że tę swobodę odzyskali także przeciwnicy koalicyi, uważam za okoliczność szczególnie ważną, jakkolwiek niestety oni tej okoliczności nie bardzo są świadomi.

Chcąc z jakiem takiem prawdopodobieństwem nakreślić przyszłe ukształtowanie stosunków parlamentarnych, należy się przypatrzyć poszczególnym stronnictwom parlamentu, albowiem na podstawie sytuacyi parlamentarnej cesarz w jesieni nowy gabinet utworzy. Osądzać zaś stronnictwa należy przedmiotowo, gdyż choćbym jak słusznie kondemnował stronnictwa, znaczenia ich w parlamencie uszczupilć albo zniszczyć, akcyi ich sparaliżować nie zdołam. Musimy też wychodzić z tego zapatrywania, że stary parlament znowu się zbierze, że zapewne rozwiązany nie zostanie.

Otóż trzeba rozróżniać pomiędzy stronnictwami w parlamencie, a poza parlamentem. Przy wyborach należy stosować taktykę wedle tych ostatnich; obecnie chodzi o taktykę stronnictw w łonie parlamentu. Gdy przeto pewnem jest, że stronnictwo liberalne wielce postradało sympatye swoich wyborców i w razie nowych wyborów dosadnie osłabione wróci do parlamentu; to znowu niewątpliwem jest, że w parlamencie jest ono liczebnie silne, i że przed wyborami osądzeniem choćby najbrutalniejszem jego zasad i taktyki, zdziesiątkować go niepodobna.

Rozpatrzenie sił parlamentarnych okaże nam, że połączenie kilku stronnictw i na przyszłość jest konieczne, i że liberalne stronnictwo lub przynajmniej jego część nie może być wykluczoną z tej kombinacyi. Uważam za konieczne, abyśmy, my konserwatyści, wzięli udział w pracach takiej większości, nie zapierając się naszych zasad. Wykluczać się bowiem z większości bez koniecznych powodów, znaczy to samo, co wyłączyć się od wszystkich administracyjnych korzyści, jakie przynosi z sobą ścisły stosunek z rządem, a które, choć drobne, objawiają się przecież w wielu kwestyach, ważnych dla pojedynczych wyborców.

Mojem zdaniem, rozstrzygający wpływ będą wywierać także w przyszłości Polacy i konserwatyści. Są to naturalni i historyczni sprzymierzeńcy przeciwko każdej centralistycznej niemiecko liberalnej antykościelnej polityce. Polacy są stronnictwem bardzo lubianem i poważanem w kołach najbardziej decydujących. Polski naród przebył gorzkie czasy ciężkich nieszczęść i musiał odczuwać przez całe lat dziesiątki niesprawiedliwości narodowej nietolerancyi. Zbogaceni doświadczeniem, kroczą jego reprezentanci drogą politycznego umiarkowania, ofiarnej miłości ojczyzny i przywiązania do religii i zaprawdę nie pożałowali nigdy tego postępowania.

Stronnictwo konserwatywne zajmuje w parlamencie poważne stanowisko, a im jest solidarniejsze, tem większym jest jego wpływ. Wypadki ostatnich lat dowodzą, że konserwatyści panują nad sytuacyą, pomimo, że liczebnie są słabsi od liberalnych. Ale ci ostatni są rozdwojeni. Pewna część wpadła pod jarzmo narodowców i chce radykalniejszej polityki. Na ich czele stoi dr. Menger. Druga część pod przewodnictwem dra Beera widzi swą korzyść w umiarkowaniu; trzecia nareszcie nie chce z nikim zrywać i dlatego zwykle nie głosuje.

Młodoczesi posiadają wielką liczbę wybitnych fachowców; posunęli się jednak za daleko w swym radykalizmie, aby mogli tak od razu swoje zmienić stanowisko. Współdziałanie z nimi jest w najbliższej przyszłości wykluczone, ponieważ w kwestyach religijnych nie można liczyć nawet na ich głosy.

Narodowcy niemieccy mają pod względem religijnym jeszcze mniej tolerancyi niżeli liberały; ich narodowe dążenia rozerwałyby jedność monarchii, wobec zapatrywań innych stronnictw są oni bezwzględni aż do ekscesów. Tem też zastraszyli część liberalnego stronnictwa.

Nie chcę wyrzekać się nadziei, że chrześcijańscy socyaliści, którzy pozyskali nasze sympatye przez swoje zwycięstwa nad liberałami, nie dadzą się porwać zbyt daleko niemieckim narodowcom. Są to przecież stronnictwa tak odmienne, iż współdziałanie ich stałe jest niemożliwe. Moim ideałem będzie zawsze szczery, przyjacielski stosunek pomiędzy chrześcijańskimi socyalistami a konserwatystami.

Niejakie obawy budzi we mnie duch niezgody, który tu i tam występuje; toruje on tylko drogę naszym nieprzyjaciołom. Wobec tego wypada nam trzymać się w jedności i zgodzie“.

Wyborcy wyrazili zupełną wdzięczność i zaufanie stronnictwu konserwatywnemu i jego przewódcy dr. Ebenhochowi, a zwłaszcza podnieśli, że w utworzeniu słowińskich klas paralelnych przy gimnazyum cyllejskiem, upatrują nie zdradę patryotyzmu niemieckiego, ale akt sprawiedliwości dla stojącego wiernie przy Austryi i równouprawnionego szczepu.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 2. sierpnia.

Wczoraj miał do **Ischlu** do cesarza przybyć hr. Gołuchowski. Bawią tam już ministrowie Kallay, Kielmansegg, Banffy i Josika, a przybędzie także kanclerz niemiecki hr. Hohenlohe. Jakkolwiek przyjazd hr. Gołuchowskiego tłumaczą tem, że zapowiedzieli do Ischlu przyjazd swój królestwo rumuńscy, których mu jako byłemu posłowi w Bukareszcie powitać wypada, jako też, że ks. Hohenlohemu ze względów kurtoazyi wypada z bliskiego Aussee przybyć do Ischlu — zawsze jednakowoż nikt nie przypuści, iżby ten zjazd wybitnych mężów stanu — w chwili z powodu spraw bałkańskich arcyważnej — był tylko wynikiem grzeczności towarzyskiej. A sprawy te niemało się powikłały w skutek urzędowego komunikatu rosyjskiego, o którym nasz telegram wiedeński donosi.

W tej samej chwili rozgłoszono przez *Nową Pressę*, że pomiędzy trójprzymierzem a Rumunią zdawna istnieje traktat obronny, o czem już hr. Kalnoky w delegacyach napomykał. Uczyniono to nie bez powodu. Prasa rosyjska i francuska już się radowała złośliwie, że wiadomość o zjeździe hr. Gołuchowskiego z ks. Hohenlohem okazała się mylną. Była ona tylko przedwczesną. Z Berlina zapewniają, że hr. Gołuchowski całkiem naturalnie zechce się osobiście poznać z kanclerzem, z którym pospołu ma pracować; że dalej trójprzymierze nie potrzebuje utwierdzania przez zjazdy ministrów — ale zawsze dodają, że będą na tym zjeździe rozbierane także bieżące sprawy polityczne.

Przed kilkoma dniami podnieśliśmy półurzędowy komunikat rosyjski, jaki w sprawie bułgarskiej podała wiedeńska *Pol. Corr.* Teraz, gdy deputacya bułgarska granice caratu z powrotem do Sofii opuściła i po drodze różne wyjaśnienia dziennikom wiedeńskim dawała, taż sama *Polit. Corr.* występuje już z wręcz **urzędowym komunikatem rosyjskim.** Komunikat ten zowie fałszywemi podane w *Köln. Ztg.* wiadomości, jakoby Rosya żądała przyjęcia przez ks. Ferdynanda wiary prawosławnej, jako warunku jego uznania. Rosya nie potrzebuje się dopiero godzić z narodem bułgarskim, naród ten bowiem nigdy nie przestał żywić dla braterskiego narodu rosyjskiego uczuć najgłębszej wdzięczności. I to wyjaśnia także serdeczność, z jaką spotkała się wszędzie w Rosyi deputacya bułgarska. Natomiast Rosya, wierna traktatom, nie będzie nigdy utrzymywała stosunków z tymi, których niesłusznie nazywają rządem bułgarskim. Dopóki oficyalna Bułgarya będzie podlegała rządom nielegalnym, narzuconym jej przez uzurpatora, dopóty Bułgarya ta **nie istnieje** dla Rosyi. Rosya domaga się ścisłego przeprowadzenia traktatu berlińskiego, a według tego traktatu książę bułgarski ma być wybieranym przez legalne sobranie i po zgodzeniu się nań Porty, zatwierdzonym przez wszystkie na traktacie podpisane mocarstwa.

Oświadczenie to, pochodzące wprost od rosyjskiego urzędu spraw zagranicznych, zrobiło ogromne wrażenie we Wiedniu — w Sofii zaś powinnoby uderzyć jak piorun. — Albowiem ze wszystkich oświadczeń, jakie członkowie deputacyi bułgarskiej składali na wypytki dziennikarzy rosyjskich i austryackich, przebrzmiewały wybitnie dwie nuty: wdzięczność dla Rosyi i przywiązanie do ks. Ferdynanda a nawet jego konieczność.

Urzędowy zaś komunikat rosyjski wręcz bezwzględnie uderza na ks. Ferdynanda, tak iż członkowie deputacyi żadnej w tym względzie wątpliwości mieć nie mogą.

Chyba że członkowie deputacyi co innego mówili wypytującym natrętnie dziennikarzom, a co innego rosyjskim mężom stanu. Co z tymi mówili, żaden z nich powiedzieć nie chciał, tłumacząc się tem, że nie mogą się mięszać do kompetencyi ministerstwa. A może ten komunikat jest tylko presyą dla wymożenia na księciu i rządzie czegoś, do czego się skłonić nie chcą? Tylko, że — wedle naszego telegramu — komunikat rosyjski tak samo jak przeciw Koburgowi, występuje przeciw synowi Battenberga, którego pewna frakcya Bułgarów pragnie osadzić na tronie.

Na każdy sposób w sprawie macedońskiej zaczyna gabinet Stoiłowa działać w myśl gabinetu petersburskiego. Ks. Łobanow upomniał deputacyę, że Bułgarya powinna trzymać się zdala od ruchu macedońskiego — i żądanie to było ze strony rosyjskiej całkiem naturalne; carat nie może w Macedonii stawać po stronie Bułgaryi i narażać tem sobie Serbów i Greków. Po wielu nabożeństwach na cześć morderców Belczewa i Wulkowicza, na cześć tych, którzy ks. Ferdynanda uprzątnąć zamierzali, na cześć poległych w ruchu macedońskim — miało się wczoraj w Sofii odbyć za poległych w Macedonii nabożeństwo, już nie przez osoby prywatne, ale przez oficerów urządzone — tego nabożeństwa rząd zakazał.

Z drugiej strony słychać z Sofii, że cała rezerwa bułgarska ma być pod broń powołana. W jakim celu — trudno się domyśleć.

Parlament włoski odroczony do listopada. Budżet uchwalono, tosamo projekta finansowe rządu, aprobowano jego politykę zewnętrzną, a także co do wewnętrznej polityki, jedyny poważny opozycyonista oświadczył, że absolwuje Crispiego z naruszeń konstytucyi, tylko zaufania wyrazić mu nie może. Kiedy posłowie socyalistyczni rzucili w twarz Crispiemu, że stoi pod oskarżeniem sądowem, nie poparł ich ani Cavallotti ani Colajanni. Na wycieczki odpowiadał Crispi obcesowo z dumą, czując, że jest obecnie jedynym zdolnym do czynu mężem stanu we Włoszech. A przecież zapowiadano, że po zebraniu się parlamentu Crispi ani przez dwa tygodnie się nie ostoi. Nie chcieli „Włosi zjednoczeni“ słuchać Bega — muszą słuchać Crispiego...

Z Królestwa polskiego.

Z Warszawy otrzymuje *Dz. pozn.* od swego korespondenta wiązankę bieżących wiadomości:

Chwila niepewności minęła. Dziś już znanem jest wszystkim, że system polityczny względem nas nie zmieni się. Trwożne wątpliwości Rosyan przeminęły, czują się znów panami położenia, pozwalają sobie na różne drobne nadużycia, na fantazye i wybuchy złego humoru. P. Sawienkow inspektor szkół warszawskich, wpada na przy-

---

Zbrodnia Julietty.

Nowela

K. Corbin'a

(Ciąg dalszy).

Jakiś Przegląd naukowy, leżący na stole, wpadł mi w ręce. Artykuł w nim wstępny poświęcony był hypnozie, suggestyi, czyli poddawaniu myśli... dalej roztrząsał najnowsze berlińskie posiedzenie spirytystyczne.

Uderzył mię w nim ustęp kończący się słowami:

„Bywają ludzie silnej wiary i niezachwianych przekonań religijnych, którzy za pomocą modlitwy wywołują obcowanie z duchami. Bóg nieraz miłujących go wysłuchuje; zdarza się też czasem, iż objawia tym sposobem prawdy najskrytsze, ccala nieszczęśliwych, niesłusznie zgnębionych, dozwala oddać świadectwo prawdzie...

Świat duchów istnieje przecie niewątpliwie — zmarli nie biorą z nami odrazu wiecznego rozdziału“.

Uderzyły mię te ustępy — w myśli stanęła sympatyczna postać, tak lubiącej mię, zamordowanej staruszki, dobrej, religijnej, może posiadającej swoje dziwactwa i wady, ale wierzącej z przekonania i z gruntu uczciwej i miłosiernej.

Teraz, ukochana jej siostrzenica, dziecko siostry, które sama wychowała, oskarżone było o potworną zbrodnię!..

Dlaczegoż nie miałbym modlić się — prosić o tę pomoc?

Że dusza przeżywa śmierć ciała, o tem nikt rozsądny nie wątpi chyba; wszakże żadna z jego cząstek, jak stwierdza wiedza ścisła, nie ginie, lecz trwa dalej w nieskończoność w stosownej przemianie. Jest to prawo ewolucyjne, wspólne wszystkiemu na ziemi — począwszy od istot ożywionych, aż do kropelki wody i źdźbła trawy. Nic z tego, co żyło pod jaką bądź postacią, nie ginie; z cząstek tego co już w pierwotnym kształcie nie istnieje, tworzy się to co ma żyć w przyszłości. Dlatego też ziemia nie waży w przestrzeni ani jednego grama więcej lub mniej, niż w chwili gdy wyszła z rąk swego Stwórcy. Wszystko tedy jest ewolucyą i przemianą, — nicości w ścisłem tego słowa znaczeniu nie ma wcale.

Gdy się to dzieje z materyą dotykalną, jakże inaczej mogło by się dziać z duszą naszą? z tą nieuchwytną cząstką nas samych, a daleko cenniejszą od grubej skorupy, którą zamieszkuje podczas naszego życia.

Co się dzieje z duszami po uwolnieniu się ich z ciała? jakimże przemianom same potem podlegają? Czy jak uczy kościół, powołane są do pokutowania w miarę złych czynów, jakie popełniało ciało podczas ich w niem przebywania, czy też wracają na łono wieczności i wszechmocy, której są cząstką nieznaczną? A może są przeznaczone do błądzenia w przestrzeniach bez końca, bez granic — rozżalone, trawiąc się w boleści i świadomości o dobrem, które za życia ciał czynić mogły a nie czyniły — do błądzenia tak aż do czasu, w którym przez tego, co przewidział wszystko, znów w nieustającym porządku ewolucyi duchów, zostaną powołane do ożywienia innych istot na ziemi.

Jakie bądź jest dusz przeznaczenie — nikt nam nie zakazuje przecież mniemać, że rozdział ich z ciałem, które ożywiały, następuje stopniowo i że przez czas pewien przynajmniej, wolno im jest czuwać nad drogiemi istotami, które kochały, i że mogą je ostrzegać przeczuciami, odpowiadać nawet na gorące, usilne żądanie zagrożonych jakiemś nieszczęściem?

Pełen miłość dla nieszczęśliwego dziecka, pogrążyłem cię w dumaniach, usta bezwiednie może, szeptały gorącą modlitwę do Stwórcy, aby raczył natchnąć ducha panny de la Birede.. aby mi wyświetlił tajemnicę, dał, w ręce dowód niewinności Julietty.

Z marzeń i modlitwy wyrwał mię dźwięk elektrycznego dzwonka nad mojem biurem. To samo urywane, dwukrotne wezwanie, jak wczoraj wieczorem.

Struchlałem. Dzwonek miał tylko jeden przewód, zakończony podstawką, którą znalazł prokurator na siąg ręki ofiary.

Dom był teraz pusty — w apartamentach wszystkie zamki opieczętowane — Klaudyna zapewne w swym pokoju na poddaszu.

Któż mógł wzywać mię? Spojrzałem na zegar — wskazywał dziewiątą punkt, tak jak wczoraj.

Nienamyślając się ani chwili, poszedłem, pewny skutku mej modlitwy.

Oczekiwałem czegoś nie zwykłego — przygotowałem się nawet — dla tego też straszny widok przedstawiający się oczom moim na górze, niezdziwił mię bynajmniej.

W zagłębieniu okiennem śród świeżego powietrza nocy krążącego w salonie, dostrzegłem przy świetle księżyca pannę de la Birede, w tej samej, co wczoraj odzieży, z głową pochyloną na piersi. Ręce jej w białych koronkowych mankietach, poruszały nerwowo duże kościane szydełko i robótkę — na nosie miała złote pinze-nez, jak zawsze wargi szeptały coś, zapewne modlitwę.

Stałem we drzwiach, zatrzymując tchnienie.

Po chwili staruszka odłożyła robotę na mały stoliczek obok stojący, podniosła zwolna głowę i zwróciwszy ją ku mnie, zatopiła mi w twarzy swe martwe, przerażone oczy. Następnie właściwym sobie, wolnym ruchem wyciągnęła rękę w kierunku tego stoliczka z wydłużonym wskazującym palcem i ruchem niemal rozkazującym...

W tej chwili chmura zasłoniła księżyc zupełnie, ogarnęły mnie ciemności.

Gdy niebawem znów jasne światło salon oblało, widziadło znikło, fotel z czasów cesarstwa, ze złoconą lirą w poręczy był pusty.

Czyż znów podległem złudzeniu podrażnionej wyobraźni, lub też widziałem zamordowaną istotnie. Dokoła mnie żadnych szmerów... grobowa cisza śmierci!

Nie, tu nie mogło być żadnej wątpliwości; przecie przed pięcioma minutami słyszałem dzwonek, pociskacz zamiast na stoliczku, leżał na dywanie, u stóp przed chwilą dostrzeżonego widma, jakby dopiero co z rąk wypuszczony.

Widmo wskazało ręką na stoliczek — dowód więc niewinności mojej narzeczonej był tam, pod robótką i różnemi fatałaszkami obu kobiet, które przy nim zwykle pracowały.

Podszedłem do stoliczka i usuwając wszystko znalazłem fonograf, który wczoraj popołudniu przyniosłem był pannie de la Birede, zupełnie nakręcony, gotów do przyjmowania dźwięków.

Od chwili zbrodni tyle myśli przemknęło mi po głowie, byłem tak skłopotany rano i tak potem cały zaprzątnięty żądzą ratowania Julietty, iż o fonografie na śmierć zapomniałem. Teraz zrozumiałem, iż mam w ręku klucz do tajemnicy.

Pochwyciwszy przyrząd, błyskawicą zbiegłem po schodach i jak szalony przebiegłszy dziedziniec, znalazłem się w mej pracowni.

Aparat był w użyciu, rulon na drugi walec nawinięty. Nakręciwszy tedy przyrząd zegarowy w ruch go wprawiający, z bijącem sercem nacisnąłem guzik uwalniający sprężynę.

Rulon zaczął kręcić się powoli i w ciszy pokoju usłyszałem suchy, cichawy głos staruszki, który z tą jednostajnością właściwą ludziom, odmawiającym pacierze w samotności, mówił równo:

W Imię Ojca i Syna i Ducha świętego... Ojcze nasz, któryś jest w niebie...

Przypomniałem sobie dobrze, iż zaleciłem pannie de la Birede odmówić przy fonografie pacierz wieczorny, co miało być dowodem, iż to przyrząd zbudowany geniuszem ludzkim, bez żadnej pomocy złego ducha...

Święć się Imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja, jako w niebie... tak i na ziemi...

Tu chwila milczenia, następnie wyraźny skrzyp drzwi otwieranych i potem znów głos zamordowanej, ale już ożywiony, pełniejszy:

— *To ty Junie? Czego chcesz?... Nie wołałam cię...*

Następnie inny głos się odezwał, głos przewlekły, właściwy służącym przydybanym na kłamstwie:

— *Przepraszam panię, ale zdawało mi się, że słyszałem dzwonek, że pani...*

— *Ja?* — podchwyciła panna de la Birede. — *Byłam pewną, żeś wyszedł... Ale co robisz.. nędzniku!...*

Tu głos pełen rozpaczy, zmienił się w krzyk straszliwy:

— *Na pomoc! morder...*

Rulon odwijał się jeszcze, ale dźwięki ustały.

To było wszystko, ale wystarczało.

Wyobrażałem sobie nieboszczkę już zdziwioną wejściem Jana — następnie, gdy porywał nożyczki i zamierzał się... Julietta wykluczoną została ze sprawy zupełnie — zmarła sama wydawała jej świadectwo niewinności...

Wtedy — nie śmiejcie się panowie — upadłem na kolana i podziękowałem Bogu za myśl szczęśliwą zaniesienia fonografu do zmarłej — za natchnienie, widocznie cudowne w tej sprawie.

Miałżem pójść spać z radosną myślą i zostawić moją narzeczonę w więzieniu. Była zaledwie dziesiąta wieczorem. Wziąłem fonograf i pustemi już i zupełnie cichemi ulicami udałem się do mieszkania prokuratora rzeczypospolitej.

Musiałem długo parlamentować ze służącym, nim zgodził się oznajmić mię swemu panu.

(D. n.)

kład na lekcyę języka polskiego do szkoły handlowej. Przy rewizyi okazuje się, że kurs literatury polskiej nie był wykładany w języku rosyjskim. Ciężkie przestępstwo! Co więcej — znajdują się książki polskie! Nie wolno! Literatura powinna być uczoną bez pomocy książek! Rozgniewany inspektor grozi dymisyą profesorowi, zabiera uczniom wszystkie notatki. Nie wolno robić notatek! Przeglądając zapiski, spostrzega argon. Co to jest argon? Mówią mu, że to składnik powietrza, nowy wynalazek.

— „W Rosyi jeszcze nie wyszło zatwierdzenie tego wynalazku, nie wolno go więc uczyć!" — krzyczy pan inspektor.

Nareszcie po godzinnem szamotaniu się odchodzi.

— „Nie byłbym tego uczynił — mówi na odchodnem — gdybyście panowie byli wstali za mojem wejściem."

Swoją drogą profesor Chrzanowski dostał dymisyę i zabroniono mu udzielać lekcyi na pensyach prywatnych. Szkoła handlowa jest także prywatną.

Obok tego pisze się w gazetach rosyjskich, że wolno jest Polakom rozwijać się etnograficznie!

Nic dziwnego, że język państwowy jest otoczony starannością, ale wykład języka ojczystego w obcej mowie jest niedorzecznością, za którą Rosya powinnaby się zaprawdę wstydzić! Podobnych awantur zdarza się teraz mnóstwo na pensyach żeńskich i w zakładach prywatnych.

Jeżeli Rosya życzy sobie naprawdę pokoju w Polsce, to powinna przedewszystkiem zmienić system wychowawczy. Można śmiało twierdzić, że inspektorowie szkół wytwarzają ów ferment w młodzieży, porywający tyle ofiar. Matki przerażają się już dzisiaj rozjątrzeniem swych synów — gimnazyastów. Jedna z nich mówiła przed niedawnym czasem do mnie: „Pochowałam książki z historyą polską, z wierszami patryotycznemi, strzegę się rozmowy podburzającej, a mimo tego chłopcy moi kipią z gniewu na przemoc, odczuwając na sobie jej skutki tak dotykalnie".

Jakie skutki musiał obudzić p. S. sceną w szkole handlowej, łatwo odgadnąć. A obok tego fałsze w podręcznikach są naprawdę skandalem. W jednej ze szkół zdarzył się następujący wypadek. Uczeń sprostował przez nauczyciela opowiadany fakt, opierając się na książce rosyjskiego pisarza. Zawstydzony profesor odrzekł na to: „Nie nam do tego, my musimy uczyć wedle podręcznika." Dziwna zaiste naiwność rządu rosyjskiego, przypuszczająca, że podobne zdarzenia służą dobrze sprawie rusyfikacyi! Jeden z mych znajomych, zamieszkały w głębi Rosyi od lat kilkunastu, znalazł się w wagonie kolejowym z urzędnikiem, służącym w Królestwie także od dawna. Dla większej swobody w rozmowie nie odkrył swej polskości. „Jakżeż postępuje sprawa obrusienia Królestwa?" rzucił pytanie. „Wyznać muszę — odparł zapytany — że nie postąpiliśmy dotychczas daleko, stoją nam na przeszkodzie księża i kobiety." Otóż to zaślepienie! Oto nieznajomość rzeczywistego stanu rzeczy. Działacze tutejsi w zacietrzewieniu swojem widzą tylko dwa szkopuły, księży i kobiety, a nie mają pojęcia o błędach przez nich samych popełnianych.

Nie kobiety to, tylko nauczyciele najradykalniej przeszkadzają rusyfikacyi; oni to rozniecają uczucia nienawiści w sercach polskich dzieci, które nigdy nie zacierają się. Oni czynią malców patryotami zagorzałymi przez swą zaciekłość w prześladowaniu, płynącą z systemu, przyjętego w Rosyi, a mającego za cel utrudnianie młodzieży w karyerach naukowych. W cesarstwie system ten wzbudza tylko niechęć do nauczycieli, każe im widzieć w nich wrogów, zamiast przyjaciół i opiekunów, a w Królestwie roznieca nienawiść narodowościową; w wieku, w którym dziecko nie zajmuje się jeszcze sprawami publicznemi, polski malec czuje nad sobą żelazną rękę prześladowcy i uczy się nienawidzieć gnębicieli narodu; nienawiść ta wchodzi w krew. Trzeba bowiem wiedzieć, że inaczej odczuwamy prześladowania ogólne, a inaczej swoje własne krzywdy. System każe dążyć do tego, aby tylko ograniczona liczba uczących się otrzymała patenty szkolne, wszyscy inni, przechodzący ową liczbę, muszą być usunięci, pochwyceni na czemkolwiek. W tym celu bywają stawiane pytania w taki sposób, aby odpowiedź na nie nie znalazła się w mózgu pytanego.

Co do urodzajów, — rok bieżący smutne obiecuje plony; susze powracające raz po raz powypalały jarzyny, okopowiznom nie pozwoliły się rozrość. W niektórych okolicach susza ta stała się prawdziwą klęską; gubernie warszawska i piotrowska zostały nią najwięcej dotknięte.

Stagnacya fabryczna trwa także ciągle, ruch odbiorczy ożywił się cokolwiek w Łodzi, ale to niepodobne wcale do ruchu zeszłorocznego. Miasto to wedle ostatniego obrachunku liczy już 143 tysięcy ludności. Niepodobne do Warszawy, ma swą odrębność, wynikłą z szybkiego rozrostu. Duże, piętrowe kamienice sąsiadują z małemi domkami. Ulice długie bajecznie, placów mało, kościołów i gmachów publicznych także bardzo mało; tylko fabryki i fabryki z wysokimi kominami ściągają oczy. Milionerzy urządzają mieszkania wewnątrz z przepychem, o artyzmie nie mając pojęcia. Ściany kuchen np. bywają wykładane porcelanowemi taflami, posadzki w nich mozajkowe.

Jaki los czeka to miasto gwałtownie rozrosłe, różnojęzyczne, dyszące geszeftem? Przewidzieć niepodobna. Choruje ono na brak wody. Przepływająca nieopodal Łódka tak cuchnie, że nawet we wsi Czołczynie, odległej od grodu o trzy mile, wody jej zarażają powietrze. Mimo tego Łódź miasto stanowi zagadkę dla hygienistów swoją zdrowotnością przy podobnych warunkach. Cholera nigdy nie zajrzała tam, a inne epidemie zachowują się skromnie.

Warszawa wyludniona, upalna, zakurzona. Kto może, ucieka z jej obrębu. Nie jest to moda ale istotna potrzeba. Dzienniki wyśmiewają letników doznających wszelkich niewygód na letnich mieszkaniach, ale podobno zbytek wygód więcej złego niż dobrego nam przyczynia. Dla dzieci szczególniej jest dobrze, gdy mogą przez kilka tygodni użyć swobody zupełnej, rozprężyć członki, w bluzach, w sandałkach lub boso biegać po polach i lasach. Mleko, chleb razowy i owoce zastąpią doskonale kurczęta i befsztyki, któremi przepasano je w Warszawie bez miłosierdzia.

KRONIKA.

Lwów dnia 2 sierpnia

Zapiski osobiste. Dr. Zgórski, dyrektor Banku krajowego wyjechał na 6-tygodniowy urlop do Szwajcaryi i Abbazyi.

Z armii. Według rozporządzenia ministerstwa wojny rekruci w tym roku zamiast 1 października, dopiero 7 października mają się stawić do służby.

Wiadomości dyecezyalne. Rz. kat. archidyecezya lwowska: Jurysdykcyę otrzymali OO. Towarzystwa Jezusowego: Bernard Herman, Władysław Długołęski, Konstanty Marszałowicz i Piotr Bapst, wszyscy we Lwowie, oraz ks. Donat Sadlejski, jako kapelan i spowiednik Sióstr Niepokal. Poczęcia w Niżniowie.

Rekolekcye dla kapłanów archidyecezyi lwowskiej odbędą się w tym roku w seminaryum duchownem od 19 bm. wieczorem do 22 włącznie pod duchownym kierunkiem W. O. Kiedrowskiego ze zgromadzenia OO. Misyonarzy. Kapłani chcący w rekolekcyach wziąć udział raczą wcześnie zawiadomić rektorat seminaryum.

Dyecezya przemyska: Rekolekcye dla księży odbywać się będą w bursie gimnazyalnej w Rzeszowie począwszy od 19 do 22 bm. włącznie pod duchownym kierunkiem W. O. Jezuity. Obszerne, czyste sale pomieszczą znaczną liczbę kapłanów, dla starszych będą osobne pokoje. Łóżka gotowe, ale pościel swoją mieć trzeba. Kaplica z ołtarzem w domu. Siostry Boromeuszki zatrudnią się kuchnią. O wczesne zgłoszenia prosi urząd dziekański rzeszowski w Krzemienicy p. Łańcut.

Zmiany w klerze zakonnym: W zakonie OO. Reformatów: O. Kamil Manik wyjechał z Jarosławia do Rzymu, jako sekretarz kuryi generalnej.

Ślub. W Krośnie pod Łańcutem odbył się ślub panny Zofii Dobrzańskiej z p. Władysławem Gawłem urzędnikiem pocztowym z Rzeszowa.

Odznaczenie. Naczelnik gminy Ruzdwiany (powiat Trembowla), Mikołaj Hajdasz, został obdarzony srebrnym krzyżem zasługi. Uroczyste wręczenie tej odznaki odbyło się w dniu 30. zm.

Koleje lokalne. Ministerstwo handlu udzieliło Juliuszowi Sieglerowi, generalnemu dyrektorowi dóbr hr. Andrzeja Potockiego, pozwolenia na przedsięwzięcie technicznych robót przedwstępnych celem wybudowania wąskotorowej kolei lokalnej ze Lwowa przez Malechów i Remenów do Kamionki Strumiłowej.

Towarzystwo ratunkowe lwowskie wedle sprawozdania za miesiąc lipiec udzieliło w tym miesiącu pomocy w 297 wypadkach, a to 194 razy w dzień, a 103 w nocy. Fałszywych alarmów było aż 22.

Gniazdo złodziejskie odkryli ajenci policyjni Günsberg i Distler u stróża domu l. 28 przy ul. Blacharskiej, Kuśmy Stachowa i jego żony Paśki, którzy do spółki z niejaką Maryą Haba, skupowali za bezcen od złodziei kradzione rzeczy. Przy rewizyi znaleziono cały magazyn rozmaitych przedmiotów, ubrań, srebra stołowego, zegarków i branzoletę złotą z brylantami, z wirokiem i napisem: Felicya Stachowicz. P. Stachowicz odzyska więc całkiem niespodziewanie kosztowną bransoletę, której już nie spodziewała się oglądać więcej. Bransoletę tę otrzymała artystka od rodaków w Petersburgu w roku 1882, a skradziono ją jeszcze przed dwoma miesiącami.

Kradzieże kieszonkowe. Pani Bronisławie Siateckiej skradziono wczoraj w rynku pulares z kwotą 5 zł. 80 ct. Przechodnie wskazali p. S. izraelitę, ucznia 4 klasy szkoły Czackiego jako sprawcę kradzieży, pieniędzy jednak przy nim już nie znaleziono. — Hr. Dzieduszyckiemu skradziono z kieszeni w wozie kolei elektrycznej pudełko z złotym damskim pierścionkiem z brylancikami wartości 50 zł.

Krowa czerwonej maści zbłąkała się wczoraj w ul. Szpitalnej, zamieszkałej przez samych żydów i dotąd jej nie odszukano.

Fałszywe srebrne guldeny pojawiły się ponownie we Lwowie. Wczoraj zakwestyonowano jedną sztukę u Maryi Siber, szynkarki przy ul. Karola Ludwika.

Kradzież. P. Janowi Plasz, zamieszkałemu pod l. 13 w ul. Kościuszki, skradziono z pokoju kolczyki damskie z czterema brylancikami wartości 50 zł. i 3 zł. gotówką.

Z Grzymałowa piszą nam pod dniem 1. b. m. o wypadku uduszenia się gazami. Do piwnicy nie uczęszczanej od roku, poszła Nachmannowa, matka trojga dzieci, 25 letnia osoba wraz z bratem swym Schapirą Birnbaum 21 letnim mężczyzną, i tam w skutek wytworzonych gazów a nagromadzonych całorocznem szczelnem zamknięciem, oboje śmierć znaleźli. Przy wydobywaniu trupów, tych, którzy pierwsi do otwarcia weszli, po chwili musiano wydobywać, gdyż i tym groziła śmierć. Dopiero gdy otwór przy wejściu oderwaniem podłogi z sieni powiększono, i gazy się ulotniły, wydobyto najprzód Birnbauma, a wszelka pomoc lekarska okazała się daremną; zaś Nachmannowej nawet ratować nie próbowano, gdyż wydobyto ją już nieżywą. Wypadek ten wywołał w całem miasteczku przygnębienie.

Grzymałów formalnie podminowany jest owemi piwnicami, w każdym domu lochy są wielkie i po części nie sklepione, a na wiosnę zazwyczaj zasypuje się ich pewna część i nie daj Boże, aby i przy tem nie było kiedy jakiego nieszczęścia.

Pożary. Dnia 29. lipca nad ranem wybuchł pożar w Kałuszu, w domu Wolfa Kurza i pomimo wysiłku ratujących ogarnął pięć sąsiednich murowanych domów, wyrządzając szkodę w wysokości około 22 tysięcy zł. Nie licząc już dachów, sufitów drzwi i okien, spaliły się w powyższych domach meble urządzenia, sprzęty a nawet i część towarów. To jedno szczęście dla pogorzelców, że wspomniane straty były w znacznej części ubezpieczone.

Tego samego dnia około godz. 3 po południu powstał pożar na obszarze dworskim w Jeziernej (p. Złoczów). W ogniu stanęły gorzelnia, dwie wołownie i budynek mieszkalny; straty wynoszą około 26.000 zł.

Zmiana własności. Dobra Rozpucie w powiecie dobromilskim, obszaru 800 morgów nabył p. Ferdynand Opolski od dotychczasowego właściciela p. Izaka Langsama.

Elektryczne oświetlenie Przemyśla Proszeni jesteśmy o ogłoszenie, że do konsorcyum, które z gminą Przemyśla podpisało umowę o zaprowadzenie w tem mieście oświetlenia elektrycznego, należy także lwowska firma bankierska Schellenberg i Kreyser.

Z powodu ostatniego zjazdu kolarzy naszych w Krakowie, zamieszcza *Przewodnik gimnastyczny „Sokół"* następujące uwagi: „Pewne kluby nasze, ba nawet pojedynczy kolarze sokolscy należą do *deutscher Radfahrer-Bund"*... co prawda, dla korzyści materyalnych, jakie to nastręcza. Ale popatrzmy na dalsze konsekwencye. Taki zjazd cyklistów polskich i (jak powiada *Koło*) zagranicznych" odbył się niedawno w przesławnym grodzie Krakusowym, a wzięli w nim podobno bardzo liczny udział także kolarze sokolscy. *Koło* ubolewa — przypuszczam, nieszczerze — iż członkowie K. K. C. wzięli bardzo nieliczny udział w corsie, a nieobecności reprezentantów L. K. C. nikt wyjaśnić nie mógł. Ja wyjaśnię. Jeszcze na szczęście mamy wielu, dla których nie jest rzeczą obojętną, że „zagraniczni" porywają nam na wyścigach kolarskich, tak samo jak na konnych, pierwsze i najcenniejsze nagrody, jeszcze na szczęście umiemy się rumienić, że przychodzi nam fantazya bratać się z „zagranicznymi" zwolennikami Ha-Ka-Tyzmu i wrogami wszystkiego, co słowiańskie, a w pierwszym rzędzie polskie, a bratać się z nimi w tej samej chwili, kiedy pobratymcy nasi i najnaturalniejsi sojusznicy, skutkiem chwilowych — jak wierzę — nieporozumień powstałych z winy naszych i swoich złych duchów, nie mogli nas gościć na swoim złocie sokolim, jak gościli przed czterema laty. Jeszcześmy nie wszyscy tak naiwni, aby wierzyć, że „już samo geograficzne położenie (!) Krakowa wskazuje, że wśród wszelkich sportowych zgromadzeń i uroczystości, powinniśmy koniecznie uwzględniać naszych sąsiadów z zachodu", lub, że „sprowadzenie zagranicznych cyklistów miało także na celu danie im sposobności do bliższego poznania nas i naszego kraju, aby tym sposobem utorować drogę do sąsiedzkiego porozumienia i wyrobienia w nich odmiennego przekonania, aniżeli to, które im systematycznie wpaja wroga dla nas prasa". Mamy zawsze słabość do nienaturalnej „koalicyi". Spodziewamy się pozyskać i nawrócić tych, o których powinniśmy wiedzieć, że są nam odwiecznymi wrogami, a nie spostrzegamy się nawet, jak słabnie w nas czujność i zmysł koniecznej odporności. „Zagraniczni" mimo sportowego internacyonalizmu nie przestaną być, czem są.

Nie wiecie może, czego żądali „zagraniczni" od Zjazdu krakowskiego. Oto klną teraz w naszych, że byli najserdeczniej z braćmi warszawskimi, że nie wygłaszano niemieckich toastów, że rozmowa prowadziła się po polsku... Może *Koło* opowie o tem obszerniej swoim czytelnikom i zapyta „zagranicznych", czy oni na Zjeździe u siebie gotowi są przemawiać i toastować z powodu polskich gości po polsku. Może to otworzy nam oczy na doniosłość Zjazdów polskich i „zagranicznych" cyklistów".

W Czerniowcach zarządca tamtejszego więzienia przy sądzie karnym, Łukasiewicz został ze służby wydalonym.

Kobiecy Instytut lekarski w Petersburgu. Kwestya dopuszczenia kobiet do studyów lekarskich rozstrzygnęła rosyjska rada stanu po długich obradach w duchu potwierdzającym. Uchwalono urządzenie „kobiecego instytutu lekarskiego", co przywróciło kobietom rosyjskim prawo, posiadane przez nie aż do 5. sierpnia 1882 r., w którym to dniu ukaz carski zniósł kobiece kursa lekarskie, istniejące przy lazarecie wojskowym Mikołaja. Żądanie natomiast, aby kobiety otrzymały dostęp do medycznych wydziałów wszystkich uniwersytetów w państwie rosyjskiem, zostało przez rząd odrzucone. Punkt ciężkości kształcenia kobiet lekarzy w kobiecym instytucie lekarskim w Petersburgu spoczywa w położnictwie, oraz w chorobach kobiecych i dziecięcych. Jako słuchaczki zakładu przyjmowane będą aż do pewnej liczby, której ustanowienie zależy od ministerstwa oświecenia, jedynie kobiety chrześcijańskiego wyznania, nie młodsze niż 20, a nie starsze niż 35-letnie. Do przyjęcia potrzebne jest przedewszystkiem świadectwo policyi co do politycznego nieposzlakowania i pozwolenie rodziców lub opiekunów, u kobiet zamężnych pozwolenie męża. Kandydatki do instytutu winny ukończyć kompletny kurs gimnazyum żeńskiego lub innego pozostającego na tej samej stopie zakładu naukowego i podlegają egzaminowi w obu językach starożytnych, przy czem stawiane będą do nich te same wymagania, co do abituryentów gimnazyów klasycznych. Kurs instytutu obliczony jest na cztery lata. Po ukończeniu ogólnego lekarskiego wykształcenia w instytucie, słuchaczki obowiązane są kształcić się praktycznie przez okres dwóch do trzech lat w zakładach położniczych i w klinikach dla chorób kobiecych i dziecięcych, pod okiem doświadczonych lekarzy. W instytucie wykładane będą następujące przedmioty: anatomia, ogólna patologia, specyalna patologia, terapia, dyagnoza, chemia lekarska, chemia organiczna i nieorganiczna, fizyka, mineralogia, botanika, zoologia i porównawcza anatomia, farmakognozya, farmacya, farmakologia i t. p. Minister oświecenia wyznacza komisyę egzaminacyjną. Słuchaczki, które ukończyły kurs z pomyślnym skutkiem, otrzymują jednocześnie z dyplomem stopień kobiety lekarza, oraz prawo wykonywania w całem państwie praktyki lekarskiej, otrzymywania urzędów lekarskich w szpitalach dla kobiet i dzieci, oraz w instytucyach policyi nad obyczajami. W ogólnych szpitalach nie będzie jednak wolno praktykować kobietom lekarzom, jak również nie będą one używane do poboru rekrutów, oraz do zdawania sądowo-lekarskich opinii. Przy instytucie założony będzie internat dla słuchaczek, które nie mieszkają u rodziców lub bliskich krewnych. Za uczęszczanie do instytutu, pozostającego pod bezpośrednim kierunkiem ministra oświecenia i kuratora petersburskiego okręgu naukowego, płaci się 100 rubli rocznie. Otwarcie instytutu, którego istnienie zapewnili bez pomocy państwowej wyłącznie przyjaciele wykształcenia kobiecego, złożywszy na ten cel 576.490 rubli, nastąpi dnia 1. stycznia 1897 r. Koszta budowy zakładu obliczono na 200.000 rubli, procent od reszty służyć ma na pokrycie kosztów utrzymania instytucyi. Oprócz tego przyrzekło miasto Petersburg na pierwsze dziesięć lat 15 000 rubli rocznej subwencyi. Pomiędzy kobietami rosyjskiemi ujawnia się w wysokim stopniu pragnienie wiedzy; najlepiej dowodzi tego fakt, że petersburskie „wyższe kursa kobiece" z historyczno-filologicznym i matematycznym oddziałem, otwarte z 180 sł. chaczkami, liczą ich obecnie 557. Zapotrzebowanie zaś kobiet lekarzy jest daleko większe, niż popyt na damy z wyższem filozoficznem lub matematycznem wykształceniem. Obecnie praktykuje w Rosyi 554 kobiet lekarzy, które w znacznej części otrzymały swe wykształcenie w szpitalu wojskowym Mikołaja. Na szwajcarskich uniwersytetach studyuje wiele Rosyanek medycynę, większość ich jednak jest „politycznie niepewna". Nie brak także kobiet rosyjskich na kursach lekarskich w Paryżu. Po większej części są to żydówki.

Zdrowie carewicza następcy tronu Jerzego wedle relacyi prof. Leydena z Peterhofu jest zadowalniające. Carewicz zyskał nawet kilka funtów na wadze.

I. serya kolonii wakacyjnej chłopców wraca do Lwowa we wtorek 6 bm. w nocy o godz. 12. Zarząd wzywa rodziców, względnie opiekunów, ażeby w tym czasie zgłosili się na głównym dworcu kolejowym po swych synów, względnie pupilów. Chłopcy przyjęci do II. seryi mają zjawić się we środę 7 bm. o godz. 5 wieczorem w szkole Staszica. Wyjazd ze Lwowa II. seryi nastąpi we czwartek 8 bm. o godz. 6 rano.

Biuro stow. nauczycielek i schronisko dla przejezdnych członków, przeniesiono tymczasowo do mieszkania, przy ul. Ossolińskich l. 11.

Eden-Teatr. Może my jesteśmy zbyt poważni, a może zbyt smutni, ale podobne „teatry rozmaitości", jakie są dziś w modzie po innych miastach, gdzie cieszą się stałą popularnością a nawet należą do charakterystyki miejscowej, u nas nie mają powodzenia. Nie odpowiadają naszemu usposobieniu. Lecz zjechał do Lwowa podobny teatr B. Schenka i zagościł w naszym teatrze letnim. Wczoraj było pierwsze przedstawienie. Zebrało się publiczności bardzo wiele, była to jednak publiczność zupełnie inna, aniżeli ta, którą przywykliśmy widywać na naszych przedstawieniach. Widziało się osoby, które zazwyczaj nigdy do teatru nie przychodzą. Wielu przyszło z prostej ciekawości. Nie poświęcalibyśmy teatrowi B. Schenka dłuższej wzmianki, gdyby nie dwa względy. Pierwszy, nieprzyjemny, i drugi zupełnie innej natury — taniec mis Loie, ów *danse serpentine*, który rzeczywiście bardzo jest interesującym.

Otóż przykrem było, iż p. Schenk przy swoich produkcyach posługuje się żywemi zwierzętami, które przytem narażone są na prawdziwe katusze i przypuszczamy, że Towarzystwo ochrony zwierząt wda się w tę sprawę i po dobrej woli, lub przy interwencyi władzy zmusi p. Schenka do zaniechania tej barbarzyńskiej, a dla naszej publiczności wstrętnej zabawy. Żywe zwierzęta z równym efektem zastąpić można choćby tekturowemi.

A teraz parę słów tańcowi mis Loie i samemu przedstawieniu. Magiczne produkcye p. Schenka znane są dobrze u nas z występów różnych „magików" i „prestidigitatorów", lecz przyznać musimy, że p. Schenk odznacza się nadzwyczajną zręcznością, a całe *mise en scene* jest bardzo efektowne i ładne. Uśmieszyły widzów dowcipne „transformacye" p. Lebrun, wykonane z pewną pomysłowością. Rzeczywiście jednak zajął inteligentniejszą część publiczności dopiero *la danse serpentine*, o którym tyle naczytaliśmy się w dziennikach paryskich, a której wynalazczyni Loie Fuller zaliczoną została nawet do „sław" tej Francyi z końca dziewiętnastego wieku.

Scena zamienia się w czarną otchłań. Odzywa się walc zawrotny, delikatny, subtelny. Naraz w głębi sceny, wśród purpurowych promieni, okazuje się postać kobieca, cała szkarłatna od koralowych blasków, złota, od musy rozpuszczonych włosów, w draperyi długiej sukni, spadającej jej z pod piersi aż na stopy nóg, jak szata greckiej niewolnicy, spokojnej i cichej, nagle w krwawą łunę rozlanego szeroko pożaru wrzuconej.

Powoli kobieta podnosi w górę ręce jasne, białe. Lecz walc biegnie ku niej, począc zaklęcia. Kobieta poddaje się całą postacią naprzód, podnosi głowę i z głębi posuwa się ku widzom. Dokoła niej purpurowa struga blasków zmienia się w złotą zieleń, błękit... Mis Loie tańczy wśród tych kręgów. Do jej ciała przypadły świetlane olbrzymie motyle, barwne, jak masy drogich kamieni. Mis podnosi ręce, armia skrzydlatych porywa się do lotu. Cicho, jak zjawisko, oblana potokami zielonego światła, Loie biegnie, wiodąc za sobą chmurę motyli, lecących się do niej. Lecz już z pod ramion porywają się inne, lekkie, nieuchwytne tęczy światła. Loie wabi ku sobie ten rój motyli i płynie z niemi w strudze światła. Lecz widma świetlne już się zmieniają. Migają gwiazdy, księżyce, słońca. Rozpostarta szata tańczącej szaleje całą masą tkaniny liljowej, to żółtej, to szmaragdowej, wszystkich kolorów. I znów zmieniają

16

Pogrom.

Opowieść dziejowa z 1849 r.

Przez

Stanisława Schnüra-Peplowskiego.

[Ciąg dalszy.]

Zaofiarowanego sobie naczelnego dowództwa Dembiński nie przyjął, poprzestając na godności szefa sztabu i zastępcy wobec Messarosa, który objąwszy główne dowództwo otrzymał polecenie udania się do Komorna, pozostawienia w twierdzy odpowiedniej załogi i dalszego działania stosownie do planu świeżo przyjętego. Uchwała ta rady zdradzała na pierwszy rzut oka swą połowiczność. Zarówno pozostawienie Görgeya przy armii, choć wedle praw wojennych zasłużył na oddanie pod sąd, jak mianowanie naczelnym wodzem Messarosa, człowieka zacnego, lecz pozbawionego energii i miru u wojska, były błędami, których skutki nie długo dały na siebie czekać. Na razie ludność Budapesztu uspokoiła się odczytując nazwisko Dembińskiego, wytłoczone tłustemi czcionkami na ogłoszeniach publicznych i nowy szef sztabu z całą energią zajął się wykonaniem swego planu zalecając korpusom jenerała Kmetego i Wysockiego, by połączywszy się w Zomborze uderzyły z Vetterem, na Jellachicha.

Niebawem jednak powrócił do stolicy Messaros, który już nie zdołał dotrzeć do Komorna... Kossuth na zwołanej radzie gorzkie mu z tego powodu czynił wyrzuty i oświadczył w końcu gotowość objęcia osobiście naczelnego dowództwa. Odradził mu wszakże krok ten minister robót publicznych, Czanyi, gdyż jakkolwiek wielką była powaga prezydenta wśród wojska i u ludu, to jednak Kossuth bez zawodowych wiadomości, niestały w postanowieniach i przystępny wobec poszeptów intrygantów, nie był w obozie odpowiednią osobistością. W tym samym dniu, w którym Görgey pozbawiony został przez rząd najwyższej władzy, przyszło do walnej bitwy pod Komarnem (dnia 2. lipca), w której czterdzieści tysięcy Węgrów walczyło przeciw sześćdziesięciu tysiącom Austryaków i Rosyan. Krwawy bój skończył się dopiero późną nocą odparciem nieprzyjaciół, którzy do dwóch tysięcy rannych i zabitych zostawili na polu walki. Görgey, wbrew swemu zwyczajowi, narażał się osobiście podczas bitwy i odniósł ranę w głowę. O ranie tej rozmaite wersye krążyły wśród wojska...

Wieść o odebraniu dowództwa naczelnego Gorgeyowi, rozeszła się szybko po jego obozie, wywołując wśród zauszników jenerała szydercze uwagi i pogróżki, wymierzone przeciw rządowi. Zwolennicy Görgeya snuli się po obozie, rozpowiadając zmyślone wieści o knowaniach wrogiego jenerałowi stronnictwa, które z zazdrości oczerniło go wobec rządu. Görgey — powtarzali — gotów jest ustąpić, jeśli jednak armia jednogłośnie zażąda jego utrzymania na czele, powiedzie ją wbrew wszystkim i wszystkiemu do dalszych zwycięstw. Nie zaniedbano też przy tej sposobności przedstawić oficerom krytycznego położenia sprawy narodowej, oraz nie szczędzono argumentów celem wykazania, że tylko Görgey może poprowadzić wojsko do zwycięstw, podczas gdy Messaros, jest, jak wiadome, wodzem bez zdolności i bez szczęścia.. Dzięki tej agitacyi, powstał ciekawy w swoim rodzaju dokument, w którym armia(?) upraszała rząd, by jej nienarzucał innego wodza, gdyż Gorgey posiada jej wyłączne zaufanie. Oficerowie podpisani na rzeczonym akcie, grozili w razie niespełnienia ich życzeń, dymisyą, zaś na czele podpisów widniały autografy sztabowców Görgeya, oraz jenerałów Pöltenberga i Leiningena. Tymczasem Messaros po raz wtóry puścił się pocztą do Komarna, by po niejakim czasie powrócić do stolicy, nie dotarłszy na miejsce przeznaczenia...

W jego nieobecności w Budapeszcie pojawiła się deputacya od armii z Klapką i Nagy Sandorem na czele. Rozpoczęły się rokowania, osłabiające wielce powagę rządu, który przedstawił Görgeyowi do wyboru albo zatrzymanie teki ministeryalnej, albo też zachowanie dowództwa korpusu nad górnym Dunajem, pod warunkiem ścisłego przestrzegania rozkazów Messarossa, jako naczelnego wodza. Gorgey wybrał tę ostatnią godność, lecz nie myślał wcale o wykonaniu otrzymanych z głównej kwatery rozkazów, w myśl których miał podążać ku Cisie wzdłuż lewego brzegu Dunaju. Kierunek ten odwrotu był o tyle korzystnym dla Görgeya, iż droga ta była najkrótszą, niezajętą przez znaczniejsze siły nieprzyjacielskie i ułatwiała połączenie się z północnym korpusem armii, ciągnącym pod rozkazami Wysockiego. To też ogólne zdumienie w obozie pod Komarnem wywołał niespodziany projekt Görgeya przebicia się przez oszańcowaną w okolicy Komarna armię nieprzyjacielską i odwrotu wzdłuż prawego brzegu Dunaju.

Było to zadanie nie łatwe, gdyż nieprzyjaciel po ostatniej porażce otrzymał znaczne posiłki i liczył ośmdziesiąt tysięcy żołnierza, oraz dział 240. Widząc, że o wawrzyny trudno będzie w tak nierównej walce, udał Görgey chorego i dowództwo powierzył Klapce. O godzinie siódmej rano w dniu jedenastego lipca rozpoczęła się walka na równinie między Ats, Mocsą i Naszaly, trwająca do wieczora. Las pod Ats i wieś Mocsa były widownią straszliwego krwi przelewu. Nieprzyjaciel odbierał nieustannie świeże posiłki i po uporczywej bitwie został panem placu. Armia powstańcza straciwszy przeszło tysiąc ludzi w rannych i zabitych rozpoczęła tej samej nocy odwrót wzdłuż lewego brzegu Dunaju pod Waców. W Komarnie na czele dwudziestu tysięcy załogi pozostał Klapka. Mimo poniesionej klęski, Görgey osiągnął, czego pragnął. Został odcięty od armii i od rządu, co zapewniało mu samodzielność i bezkarność.

W stolicy, ogołoconej niemal z wojska, gdyż cała jej załoga składała się z dwóch batalionów piechoty i z plutonu ułanów legii polskiej, przybyłego po zabranie potrzebnych dla legionu rekwizytów, pozostali Dembiński z Messarosem do dnia dziesiątego lipca, podczas gdy Kossuth wraz z wszystkiemi władzami i z członkami sejmu opuścił już wcześniej miasto. Wyjazd ten wszakże nie przeszkodził prezydentowi w niepowołanej działalności w sprawie wojennych działań. Między innemi zmienił Kossuth samowolnie rozkaz pochodu na Zombor, wydany korpusowi północnemu i zmienił marsz takowego na Abonę do Uj-szöcs.

Wiadomość o tej samowolności oburzyła Messarosa do żywego. Zażądał uwolnienia od służby i tylko wdanie się Csany'ego, pozostawionego w stolicy w charakterze zastępcy Kossutha, zapobiegło tej ostateczności. Podczas gdy korpusy Wysockiego i Percsela gromadziły się nad Cisą, rząd schronił się do Szegedynu, gdyż Debreczyn zajęli już w dniu czwartego lipca Rosyanie pod wodzą Czeodajewa. Ludność Szegedynu przyjęła przybywającego w dniu 11. lipca prezydenta z takim zapałem, iż Kossuth nabrał świeżej otuchy i głosił, że podobnie jak z Debreczynu wywalczono niezawisłość Węgier, tak z Szegedynu wywalczy się wolność Europy. W tym samym dniu Haynau zajmował Budapeszt i rozpoczął w stolicy swe krwawe rządy. Już w przechodzie przez Preszburg zainaugurował ten wódz swe katowskie rzemiosło, tracąc na szubienicy barona Meduyańskiego, kapitana Grubera i pastora Razgę. Postój swój w Szopronia upamiętnił również licznemi egzekucyami księży i urzędników.

W Jaworzynie kazał na rynku kobiety siec rózgami, zaś włość Bösarkany, której mieszkańców podejrzywał o danie pomocy powstańcom w bitwie pod Csorną — puścił Haynau z dymem! W Budapeszcie nie myślał też odgrywać roli wspaniałomyślnego zwycięscy.

„Słuchajcie przestrogi starego żołnierza — głosił w swej proklamacyi do mieszkańców stolicy — który dowiódł, że umie dotrzymać słowa. Karze śmierci ulegnie bez różnicy płci i stanu, w najkrótszym czasie i to na miejscu popełnionej zbrodni: każdy, ktokolwiekby się odważył słowem, czynem, lub noszeniem odznak rewolucyjnych popierać sprawę powstania; każdy, ktoby się ośmielił słownie lub czynnie obrazić jednego z dzielnych mych żołnierzy lub moich sprzymierzeńców; każdy, kto się wdaje w zdradzieckie związki przeciw koronie, kto usiłuje przez rozsiewanie złośliwych pogłosek rozniecić iskrę powstania, jakoteż każdy, któryby się odważył ukryć broń i nie oddać takowej w wyrażonym w proklamacyi terminie."

Pouczony smutnym przykładem Windischgraetza, nie zatrzymywał się Haynau przez czas dłuższy w stolicy, lecz nie przepomniał obarczyć żydów budapeszteńskich nadzwyczajnemi bezpłatnemi dostawami dla wojska. Kontrybucya ta wyniosła około półtrzecia miliona zł.

W dniu dwudziestym pierwszym lipca ruszyła armia cesarska w dalszy pochód drogą wiodącą do Keczmeketu, zaś w trzy dni później opuścił i Haynau stolicę, grożąc jej mieszkańcom, iż w razie jakiegokolwiek rozruchu lub patryotycznej demonstracyi, któraby się zdarzyła w jego nieobecności, wszyscy za jednego odpowiedzą swem mieniem i życiem.

„Przeniewierczy mieszkańcy Brescyi — słowa pożegnalnej odezwy Haynaua — którzy podobnie jak wy uwiedzeni przez powstańców, nowo popełnili zdradę, mogą wam posłużyć za przykład, czy znam pobłażanie wobec buntowników. Spojrzcie na karę, która tamtych spotkała i strzeżcie się, byście lekceważeniem mych przestróg, nie zmusili mię do podobnego wobec was postępowania."

Słusznie więc charakteryzuje ową odezwę lipski *Gegenwart* z roku 1851 temi słowy: „Każdy wyraz to topór katowski, każdy wiersz to szubienica, każde zdanie to szafot!..."

(C. d. n.)

widma świetlne. Tęcza, cała spleciona z sobą, obejmuje Loie teraz, owianą białą chmurą jedwabiu. Zmienia ją w kwiat, gorący od barw, grający wszystkiemi tonami. Suknia jej nie jest suknią, nie szatą ją okrywającą, ale bukietem czarownych kwiatów, drgających w takt muzyki, przemieniających się w ciemny fjolet bratków, w całą masę płatków róży, w białe lilje. Orgia barw. Chwilami niknie, zaledwie jak widziadło przebija się przez chmurę błękitu jej postać. I tylko w szalonem tempie widać kaskadę płomieni, przez które przebiegają błękitne strugi, przecięte różowemi liniami. Wszystko to burzy się, drga, pieni, szaleje na chwilę omdlewa i wtedy w tej liljowej, błękitnej, srebrzystej barwie występuje kobieta. Lecz prędko niknie; ciemny fjolet oblewa ją całą i suknia jej kręci się spiralnie i u dołu niemal czarna, u szczytu błyszczy złotą, lśniącą barwą. Wreszcie dokoła jej postaci zaczyna szaleć całe słońce barw i promieni krzyżujących się, rozprzestrzeniać się falującą tęczą, zalewać całą scenę. Potop purpury, szafiru, złota... Loie ulatuje w górę, blaski świetlane gasną, widzenie znika.

Aeronautyka w przyszłej wojnie.

Gdziekolwiek rzucimy okiem, widzimy wszędzie odkrycia nowe i wynalazki, słyszymy o postępach nauk przyrodzonych, o tryumfach ducha ludzkiego nad siłami natury. Zdaje nam się czasami, że duch ludzki wszystko, o czem tylko pomyśleć można, osiągnie i przełamie wszystkie przeszkody.

A jednak w nowoczesnym rozwoju technicznym spostrzegamy jeden punkt ciemny. Od wieku już bowiem umysł ludzki pracuje z wytężeniem nad tem, aby wynaleźć aparat, na którymby mógł wznosić się wysoko nad ziemią z wyznaczonym kierunkiem żeglugi powietrznej, a mimo to wszystkie próby zawodzą. Nie tam pędzi żeglarz powietrzny, gdzieby dostać się pragnął, lecz tam, gdzie go wiatrom nieść się podoba. Przecież, gdy w obecnym czasie rozmaite armie europejskie osobne nawet uformowały oddziały aeronautyczne, koniecznością się staje większą, aniżeli kiedykolwiek dawniej, aby wojskowy żeglarz powietrzny mógł się dostać tam, dokąd go komendant wysłać pragnie, a nie przypadkiem do środka obozu nieprzyjacielskiego.

Francuzom przysługuje pierwszeństwo w zastosowaniu balonu do potrzeb wojny. Gdy Paryż w czasie wyprawy r. 1870/71 osaczony był ze wszystkich stron przez wojska niemieckie, mogli oblężeni tylko za pomocą balonów i gołębi porozumiewać się z prowincyą. Po wojnie założono we Francyi kompanie dla żeglugi powietrznej, które udoskonalić ją miały dla celów wojskowych. W roku 1884 rozeszła się nareszcie po Europie wieść, że balon, puszczony 9. sierpnia w powietrze z zakładu wojennego pod Meudon, po 25 minutach żeglugi powietrznej znowu powrócił na miejsce, z którego był się uniósł. Z pospiechem, zdradzającym niemal popłoch między obcemi zarządami wojskowemi, rzucono się natychmiast w Niemczech, Rosyi i we Włoszech do tworzenia oddziałów balonowych, do budowania osobnych podłużnych szop, przeznaczonych na przechowanie balonów, zwołano inżynierów dla zużytkowania ich wiadomości w celu skonstruowania wehikułów powietrznych, któremiby można dowolnie kierować. Niebawem nastąpiło ogólne rozczarowanie, a ów wzbudzający sensacyą ogólną balon „la France" przy późniejszych wyprawach nie okazał się w niczem lepszym od swych poprzedników i następców i stawał się porówno, jak wszystkie inne, igraszką wiatrów.

Zrezygnowano z urzeczywistnienia pomysłu balonu szybującego na kształt sztabowego adjutanta z jednego miejsca na drugie, zarzucono podłużną cygarową formę i powrócono do formy kulistej lub cylindrowej. Przekonano się bowiem, że balon wobec ogromnych postępów w sztuce balistyki wojennej, wobec dalekonośnych pocisków i bezdymnego prochu nieocenione przynieść może korzyści jako środek do obserwowania z odległości ruchów i stanowisk wojennych. Balon puszczany na linie w powietrze na dostateczną wysokość, aby znajdujący się na nim oficerowie sztabowi objąć mogli okiem odległe pozycye nieprzyjacielskie, stał się niezbędnym czynnikiem rekonesansowym w ćwiczeniach wojennych i okaże niezawodnie donioslość swą we wojnie przyszłości. Nawet w porze nocnej będzie „ballon captif" bardzo stosownym środkiem tak w armii lądowej jak i na morzu dla dawania sobie sygnałów optycznych na wielkie oddalenia. W wychodzącem we Wiedniu czasopiśmie wojskowem *Streffleurs Oesterreichische Militärische Zeitschrift* znajdujemy ciekawy opis organizacyi aeronautyki wojskowej w rozmaitych krajach.

Gaz przeznaczony do napełnienia balonu zabiera oddział aeronautyczny ze sobą na pole ćwiczeń. Po wydanym rozkazie w 20 minutach napełnić można balon. Puszczają go potem wraz z ordynansowym oficerem w powietrze na wysokość 1000 metrów, przytrzymując balon prostą liną. Procedura wzbicia się w powietrze zajmuje tylko kilka minut. Oficer telefonuje natychmiast spostrzeżenia swoje przełożonemu swemu, albo też spuszcza po linie umieszczoną w stosownej torebce notatkę piśmienną lub narysowany szkic okolicy i stanowisk nieprzyjacielskich.

Oddział aeronautów może dowolnie przenosić się z jednego miejsca na drugie i przesuwać tem samem balon wraz z jego napowietrznym pasażerem. Już z wysokości 800 metrów może oficer rekonesansowy objąć okiem przestrzeń na 10 do 12 kilometrów odległości, czasami i więcej, tymczasem dla uniknięcia pocisków artyleryi nieprzyjacielskiej trzymać mu się potrzeba od niej w odległości 4000 do 5000 kroków, a więc około 4 kilometrów.

Po dokonanej obserwacyi strategicznej ściąga oddział aeronautyczny balon na dół, lecz nie wypuszcza już z niego gazu, tylko ze sobą wozi, aby mieć go zawołanie w pogotowiu podobnie jak broń lub armatę. Balon raz napełniony przez dni kilka może pełnić służbę, nim gaz z niego w zbyt wielkiej ilości się nie ulotni.

Postępy uczynione w ostatnim czasie na tem polu są znaczne. Przed kilku jeszcze laty można było balon napełniać tylko w pobliżu szopy i napełnianie zajmowało około 6 godzin czasu. Dziś zabiera się gaz skomprymowany jak każdy inny bagaż na dowolne miejsce i napełnia się nim balon, gdy potrzeba tego wymaga.

Dawniej żądano od oficera aeronauty przedewszystkiem wiadomości technicznych, dziś dobiera się przeciwnie oficerów rekonesansowych z pomiędzy taktycznie dzielnie wykształconych wojskowych. Z tego wynika, że najpożądańszymi kandydatami na oficerów aeronautyki są oficerzy jeneralnego sztabu.

Dla przewiezienia i obsługi jednego balonu, zawierającego według przyjętego typu 600 metrów kubicznych, potrzeba ogółem 10 sześciokonnych wozów. Prócz tego wóz dla bagaży trzech oficerów i 60 ludzi, z których się kompania aeronautyczna składa, Transport więc to wymagający wiele nakładu.

W Niemczech wszystkie twierdze położone na wschodzie i zachodzie mają forteczne oddziały aeronautyczne i zaopatrzone są w 4 do 6 balonów, a oprócz tego mają i materyał potrzebny do skonstruowania dalszych. Oddział balonowy formuje się z piechoty garnizonu fortecznego. Dla służby w otwartem polu posiada armia niemiecka 8 oddziałów aeronautycznych, prócz tego ma Bawarya własny swój oddział w Monachium, zorganizowany podług wzoru oddziału berlińskiego. Nie ulega wątpliwości, że dzielność niemieckich oddziałów aeronautycznych większą jest aniżeli francuskich. Okazało się to dowodnie, gdy w roku 1893 odbywały się równocześnie manewry niemieckie pod Metz i francuskie pod Chalons.

Tak samo jak Niemcy zaopatrzyli i Rosyanie twierdze swe zachodnie w oddziały aeronautyczne, oddziałów za to polowych mało dotąd zorganizowano w Rosyi, będzie ich ogółem co najwyżej cztery, a więc liczba wcale nie dostateczna w stosunku do rozległości kraju i liczby armii.

Ostatnie wiadomości.

Do *Mosk. Wied.* donoszą z Petersburga, że nad odłużonymi nad miarę w cesarstwie majątkami szlacheckiemi, ma być ustanowiona administracya kuratelarna.

Prasa rosyjska komentuje na wszystkie tony misyę francuskiego ajenta wojskowego, pułkownika Moulina. Moulin bawi w Sweaborgu, w fortecy finlandzkiej, zwanej „rosyjskim Gibraltarem" nad morzem Bałtyckiem i oddaje się studyom strategicznym. Wszystko na okół stara się umilić mu pobyt. Oficerowie załogi sweaborgskiej dali bankiet, na którym wśród entuzyazmu zgromadzonych wzniesiono toast na powodzenie przymierza Rosyi z Francyą. Cały szereg uroczystości został zapowiedziany. Zwolennicy zbliżenia się Rosyi do Francyi ucieszeni są wielce. *Nowoje Wremia*, pisząc o pobycie Moulina w Sweaborgu, przypuszcza, że wysłanie jego przez rząd francuski jest odpowiedzią na otwarcie kanału niemieckiego i demonstracye w Kielu.

Król Aleksander serbski ma w sierpniu odwidzić dwór włoski a następnie do końca września przepędzić z matką w Biarritz. Z innej strony donoszą, że dnia 27. b. m. przybędzie Milan do Serbii na długi pobyt.

Z Sofii donoszą: Były naczelnik sofijskiej straży pożarnej, Spirokostow, o którym opowiadano, że w swoim czasie stanąwszy na czele 200 ludzi, wyruszył był do Macedonii i tam powieszony przez nich został z powodu znalezionych u niego listów Stambułowa, powrócił onegdaj do Sofii zdrów i cały, i opowiada, że powstanie macedońskie uważać należy za skończone. Brak śródków żywności i wody dotkliwie dręczy powstańców. Ostatnie oddziały powstańców mają w tych dniach opuścić Macedonię.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 2. sierpnia.

Urzędowa enuncyacya, na podstawie zasięgniętych w ministerstwie spraw zagranicznych w Petersburgu informacyj, zaręcza, iż Rosya nie ma najmniejszego zamiaru pojednania się z Bułgaryą, dopóki „urzędowa Bułgarya" podlega nielegalnym rządom narzuconego jej uzurpatora. Dalej zaprzecza ta enuncyacya, aby Rosya żądała przejścia ks. Ferdynanda na prawosławie, lub aby żądała postawienia syna ks. Aleksandra Battenberskiego, małego Arsena Hartenau na pretendenta do książęcego tronu bułgarskiego.

Wiedeń d. 2. sierpnia.

W magazynach browaru szwechackiego powstał pożar na składzie węgla. Zapaliło się 2 000 wagonów węgla. Browar został jednak ocalony. Szkody są olbrzymie. Pożar ugaszono w ten sposób, że płonące masy węgla zasypywano ziemią i piaskiem, a węgiel jeszcze nie palący się pospiesznie uwożono wagonami. Węgle musiały już od dawna tlić się w głębi, a zapaliły się prawdopodobnie wskutek tropikalnych upałów. Wiatr wczorajszy rozdmuchał tlejące węgle i pokazały się płomienie.

Celowiec d. 2. sierpnia.

Poseł Dumreicher złożył mandat do Rady państwa.

Petersburg d. 2. sierpnia.

Zaczęto się skrzętnie zajmywać odkrytemi w okręgu Dońskim pokładami złota. Pierwotne badania wykazywały tylko 5 gramów czystego złota na tonnę kruszcu. Posłano kruszec do rozbioru do Paryża, i tam skonstatowano 17 gramów na tonnę. Dotychczas otwarto 12 pokładów złotodajnych w głębokości 16 sążni, grubych na 10 do 70 sążni. Obok złota znajduje się także srebro.

Berlin d. 2. sierpnia.

Ambasador hr. Eulenburg, który jeszcze d. 30. lipca odjechał do Wiednia, ma w Aussee odbyć konferencyę z ks. Hohenlohe, poczem się ces. Franciszkowi Józefowi w Ischlu przedstawi.

Berlin d. 2. sierpnia.

Zmarł sławny historyk Sybel, znany ze swego konfliktu z cesarzem Wilhelmem.

Kolonia d. 2. sierpnia.

Köln. Ztg. oświadcza, iż wszystkie wiadomości o naprężeniu stosunków między hr. Gołuchowskim a ks. Hohenlohe są wprost zmyślone, a również zmyślonem jest doniesienie o zamierzonem spotkaniu tych obu mężów w dniach najbliższych.

Sofia d. 2. sierpnia.

Rozeszła się pogłoska, że rezerwa będzie powołaną pod broń.

Paryż d. 2. sierpnia.

Car przesłał paryskiemu klubowi wojskowemu „Cercle militaire" w prezencie wielki obraz, przedstawiający przyjęcie eskadry rosyjskiej w Tulonie.

Feliks Martin, dyrektor, i André i Bobin, członkowie Rady zawiadowczej francuskiej kolei Południowej, którzy czasowo na wolnej stopie pozostawali, zostali uwięzieni, ponieważ na mocy uchwały trybunału za nadużycia w prowadzeniu interesów kolejowych mają być pod sąd oddani.

Carmaux d. 2. sierpnia.

Pośród robotników przy fabrykach szkła powstał strejk, ponieważ wydalono robotnika Baudot, który wydalił się z warsztatów, aby agitować przy wyborach. Dyrektor fabryki, wydalając Baudota, wyraził się: Płacimy robotnikom, ale nie politykom.

Bruksela d. 2. sierpnia.

Międzynarodowy kongres pokoju otwartym zostanie 13. sierpnia. Przewodniczyć będzie Beernaert wiceprezydent Izby. W kongresie tym wezmą udział także pp. W. Gniewosz, Roszkowski i Lewakowski.

Konstantynopol d. 2. sierpnia.

Dyzuniccy biskupi armeńscy w Cylicyi, którzy przeciw zamianowaniu biskupa Krikorisa Aleatidżiana prymasem w Siss, jako dowolnie przez patryarchę stambulskiego dokonanem zaprotestowali, nie usłuchali perswazyi patryarchy i prymasem prawowitym wybrali biskupa Ohannesa Kazandżiana. Patryarcha Ismirlian udał się do rządu tureckiego o pośrednictwo.

Rzym d. 2 sierpnia.

Senat włoski w tajnem głosowaniu 62 głosami przeciw 14, przyjął budżet ministerstwa spraw zagranicznych i przeprowadził debatę nad budżetem spraw wewnętrznych.

Dział ekonomiczny.

— **Losowania.** Wylosowano następujące serye losów państwowych z roku 1860: 46 135 261 362 401

568	575	649	756	775	819
1075					
1297	1388	1468	1489	1655	1674
1693	1982	2029	2079	2132	2413
2526	2685	2728	2749	2810	3014
3066	3253	3346	3362	3598	3907
4010	4132	4153	4156	4203	4256
4259	4455	4491	4498	4505	4585
4681	4886	4894	5068	5081	5182
5267	5316	5456	5504	5509	5570
5712	5876	5897	6038	6155	6322
6542	6588	6758	6794	6826	6949
7080	7241	7249	7367	7383	7893
8266	8469	8542	8556	8560	8565
8598	8610	8637	8918	8943	9021
9203	9260	9500	9593	9752	9823
9949	10080	10101	10149	10174	10247
10741	10777	11021	11045	11373	11656
11694	11713	11765	11916	12053	12264
12355	12431	12661	12676	12931	13299
13327	13369	13580	13745	13820	13982
14001	14051	14187	14133	14154	
14.182	14.234	14.427	14.485	14 566	
14 619	14 715	14.926	14.988	15 100	
15.155	15 183	15.237	15.271	15 285	
15.410	15.441	15.508	15.672	15.863	
15.931	16.124	16.275	16.550	16.593	
16.671	16.767	16.858	16.893	16 895	
16958	17200	17277	17278	17282	17482
17545	17718	17784	17794	17979	18038
18086	18090	18197	18264	18891	19170
19193	19222	19244	19410	19520	19574.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 2. sierpnia 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 221·— do 224·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 323·— do 327·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 440·— do —·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 203·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. —·— do —·—. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los. w 50 lat 100·60 do 101·30. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·75 do 101·45. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·50 do 99·20. 4% los w 41½ lat. 98·10 do 98·80. 4% los. w 56-latach 98·10 do 98·80. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·40 do 99·10. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·10 do 102·80. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.— do —·—. 4½% 100·60 do 101·30. 4% z roku 1891 98·— do 98·70. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 98·— do 98·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 42·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·68 do 5·78. Napoleondor 9·59 do 9·69. Półimperyał 10·— do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·26·— do 1·36·—. Rubel rosyjski papierowy 1·29·50 do 1·30·50. 100 marek niemieckich 59·25 do 59·75

Wiedeń d. 2. sierpnia
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano. Kredyty 403·50, węgierski bank kredytowy 491·75, anglobank 174·75, länderbank 289·90, koleje państwowe 432·25, lombardy 111·50, elbetha 299·—, akcye ytoniowe 236·—, alpiny 93·40, renta majowa 100·90, węg. renta złota —·— węgierska renta koronna —·—, austr. renta koronna 99·90, losy tureckie 78·40, unionbank 353·50 marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 2 sierpnia
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 250·10 (463·75), lombardy 47·10 (111·77), węgierska renta złota 103·80 (123·65), węg. renta koronna —·— (—·—). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität*

Frankfurt d. 2. sierpnia
(Telegram *Gaz. Nar*).

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 338·— (403·23), lombardy 96·— (111·53), węg. renta złota 103·80 (123·54), węgierska renta koronowa —·— (—·—)

Z rynków towarowych.

Lwów 11. lipca. Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 20. do 27. lipca 1895 r. — bez opłaty akcyzowej: Pszenica 6·95 do 7·30, żyto 5·65 do 6·15, jęczmień browarny 5·10 do 5·55, jęczmień pastewny 4·75 do 5·15, owies 5·35 do 5·85, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza zeszłoroczna 0·— do 0·—, kukurudza nowa 0·— do 0·—, proso 0·— do 0·—, groch do gotowania 6·50 do 10·—, groch pastewny 5·50 do 6·25, soczewica 0·— do 0·—, fasola 9·— do 25·—, bobik 5·— do 5·75 wyka 5·— do 6·—, koniczyna —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy 8·25 do 10·—, rzepak letni 0·— do 0·—, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane 0·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, chmiel 125·— do 142·0, nafta zwykła 17·— do 18·—, nafta salonowa 19·— do 20·—, wosk ziemny —·— do —·— spirytus 10.000 litr. pr. gotowy kontyngentowy bez podatku konsumcyjnego 15·30 do 15·55.

Przyjechali do Lwowa.
dnia 2. sierpnia.

Hotel Żorża. M. Łastawiecka z Lipnika, T. i K. Kownaccy z Świtażowa, ks. A. Sos z Rudek, M. Zakrzewski z Czołhan, Wł. Mazurowski z Warszawy, M. Mrysz i K. Sosnowski ze Stanisławowa.

Stan powietrza. W ubiegłej dobie mieliśmy pogodę do wieczora, dopiero o godzinie 10 wieczorem począł padać deszcz nieznaczny.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe [illegible]67·0 mm.

Prognoza na dobę dnia 3 sierpnia br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zmienny przeważnie zachodni o średniej prędkości około 4·0 m/sek

Średnia temperatura doby około 20·0°C niebo będzie zmienne, przeważnie zachmurzone — a względna wilgotność powietrza będzie około 70%.

Opad, deszcz nieznaczny.

Dziś dnia 3 sierpnia: Znal. ś Szcz. — Maryi Magd.

Ruch pociągów

pomieszczamy na ostatniej stronicy *Gazety Narodowej.*

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Objąwszy z dniem 1 stycznia 1895 we własny zarząd

HOTEL EUROPEJSKI

(we Lwowie plac Maryacki)

mamy zaszczyt polecić go względom wielce Szanownej P. T. Publiczności, zapewniając, że usilnem naszem staraniem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić.

We Lwowie 1. stycznia 1895.

Z wysokim poważaniem
Albert Szkowron i Sp.
właśc. Hotelu Europejskiego

Pokoje od 80 ct. począwszy.

Obwieszczenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy koszar kawaleryckich na realności miejskiej przy ulicy Łyczakowskiej l. 89 odbędzie się pertraktacya ofertowa w miejskim Urzędzie budowniczym na dniu 10. sierpnia 1895 o godz. 11. przed południem.

Chcący się o to przedsiębiorstwo ubiegać winni w przepisanym terminie wnieść oferty na wykonanie budynków koszarowych, zaopatrzone w przepisane wadyum, a to **albo na całą budowę za ryczałtową kwotę** albo **na poszczególne roboty**, przyczem się zauważa, że na roboty ziemne, murarskie i kamieniarskie nie wolno osobno licytować, ale tylko na wszystkie te roboty razem.

Warunki, plany, kosztorysy i deklaracye mogą być przeglądnięte w miejskim urzędzie budowniczym w godzinach urzędowych.

Z Magistratu król. stoł. miasta Lwowa.

Lwów dnia 1. sierpnia 1895. *Mochnacki m. p.*

LWkr. 40135/95. 7014

Ogłoszenie licytacyjne.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1896 ewentualnie zaś po koniec 1898, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Terminy tych rozpraw oznaczą poszczególne Wydziały powiatowe w czasie wszakże pomiędzy 2. września a 2. października b. r.

Wykaz stacyj mytniczych wystawionych na licytacyę w r. 1895.

L. p.	Powiat	Droga krajowa	Nazwa stacyi	Cena wywołania	Uwaga
1	Chrzanowski	Kraków-Chełmek	Babice	315	
2			Chełmek	550	
3	Tarnowski	Tarnów-Szczucin	Krzyż	2075	z domkiem
4	Mielecki	Dębica-Nadbrzezie	Annopol	218	z domkiem
5			Dąbie	260	
6			Rzyszki	450	
7			Tuszów	1250	z domkiem
8	Tarnobrzeski	Dębica-Nadbrzezie	Rozwadów	1220	z domkiem
9	Niski	Rzeszów-Nadbrzezie	Gorzyce	700	z domkiem
10			Jeżowe	945	z domkiem
11			Nowosielec (Piorunka)	660	z domkiem
12	Jarosławski	Jarosław-Bełzec	Jarosław	7503	z domkiem
13			Makowisko	1000	
14	Cieszanowski	Jarosław-Bełzec	Wulka zapałowska	2351	z domkiem
15			Oleszyce	1260	
16			Cieszanów	1500	
17			Płazów	1351	
18			Bełzec	1350	
19	Brzozowski	Dynów-Sanok	Dynów	2370	z domkiem
20			Niewistka	630	
21	Lwowski	Lwów-Stojanów	Podliski małe	4100	z domkiem
22	Żółkiewski	Lwów-Stojanów	Pieczychwosty	1815	z domkiem
23	Kamionecki	Krasne-Busk	Busk	1700	z domkiem
24	Bóbrecki	Lwów-Rohatyn	Repechów	586	z domkiem
25			Spilczyn	463	z domkiem
26	Złoczowski	Zborów-Załośce	Kudobińce	1140	z domkiem
27			Młynowce	840	z domkiem
28			Załośce	1070	z domkiem
29		Złoczów-Brzeżany	Bohutyn i Rozchadów	1860	
30	Brzeżański	Rohatyn-Tarnopol	Kurzany	928	z domkiem
31	Rohatyński	Rohatyn-Tarnopol	Kutce	1552	z domkiem
32	Tarnopolski	Tarnopol-Zbaraż	Szlachcińce	1406	z domkiem
33	Zbaraski	Tarnopol-Zbaraż	Zbaraż	1330	z domkiem
34	Kołomyjski	Tysmienica-Kołomyja	Puhary	813	z domkiem
35	Trembowelski	Strusów-Buczacz	Darachów	522	z domkiem
36			Dobropole	582	
37			Strusów	1166	
38	Śniatyński	Horodenka-Załucze	Stecowa	1600	z domkiem
39	Horodeński	Horodenka-Załucze	Jasienów	1400	z domkiem
40		Sielec-Zaleszczyki	Raszków	1000	z domkiem
41			Serafińce	1070	z domkiem
42			Niezwiska	1120	

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, **Wydział krajowy** oznajmia zarazem, że **do dnia 2. września b. r.**, to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyi powiatowych, **przyjmować będzie oferty** na każdą stacyę mytniczą **wykazem objętą.**

Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom dzierżawy w zupełności się poddaje. Nadto ma oferent podpisać protokół licytacyjny, odnoszący się do dzierżawy o którą się ubiega, na dowód, że przyjmuje w tym protokole zawarte postanowienia. Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą.

Na kopercie oferty wymieni podający nazwę stacyi, o której dzierżawę się ubiega.

Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczętowaną i z oznaczeniem na niej stacyi mytniczej, złożone wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania. Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Dep. IV. Wydziału krajowego lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

we Lwowie, dnia 30. czerwca 1895. *Grott.*

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—	
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—	
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—	
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca włącznie do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (od 25. czerwca włącznie do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—	
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—	
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—	
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	
Z Rawy Ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—	
Z Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—	
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munk.)	—	—	—	12·05	8·10	—	
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sier.)	—	—	—	—	—	1·42	
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·42	
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słobody rung., Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—	
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—	
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	7·37	—	—	
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·40	—	
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·02	4·33	—	
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—	
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie	—	—	—	8·25	—	—	
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45	
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września)	—	—	—	—	—	6·45	
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·05	—	
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—	
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—	
Do Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—	
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45	
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—	
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·25	6·45	
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	5·25	7·36	—	
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—	
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—	7·38
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38	
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—	
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—	
Do Suczawy, Słobody rung., Czudyna i Berhomethu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—	
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·30	—	
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską		—	—	9·15	7·10	—	
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	10·—	
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44	
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·45	—	9·50	10·20	
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—	
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	2·26	—	—	
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. wrz.)	—	—	—	3·45	—	—	

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6. wieczorem do godz 5 min. 59 rano.

Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski = godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (hotel Imperial), jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawianych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.